Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; w razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

Polak Sumienny
pismo codzienne N^er 177.

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 4 kwartalnie zł. pol. 10; – Na prowincyi zaś z pocztą zł. 15 Ner pojedynczy gr. 6.

WTOREK dnia 21 Czerwca 1831 roku o godz: 8 rano.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

POSIEDZENIE IZB SEJMOWYCH
z dnia 18 Czerwca.

IZBY POŁĄCZONE.

Marszałek Sejmu zagaił obrady wzywając Deputowanego Rembowskiego (Członka Komissji Sejmowéj do praw cywilnych) do zdania sprawy w przedmiocie odesłanego do Komissjów wniosku Posła Bon: Niemojowskiego i K. Tymoskiego tyczącego się zarządzenia nowych wyborów w miejsce tych Reprezentantów, którzy bądź bez upoważnienia Marszałka ze Stolicy wyjechali, bądź uzyskawszy urlop, takowy przetrzymali, już to nakoniec, którzy dobrowolnie w kraju przez nieprzyjaciela zajętym pozostali.

Ze sprawozdania Deputowanego Rembowskiego okazało się, iż: 1mo Reprezentant E. Faltz oddalił się za granicę bez upoważnienia Marsz:. — 2do przetrzymali urlop Reprez: J. Chrzanowski, S. Kaczkowski, W. Dembiński, W. Waszkiewicz, S. Baron Wyszyński i Józef Hrabia Ledóchowski, — 3tio Reprezen: A. Kruszewski, W. Kruszewski i M. Dunin Borkowski dobrowolnie pozostali w kraju przez nieprzyjaciela zajętym.

Izby po obszernéj dyskussji postanowiły, iż nowe wybory zarządzone być mają na miejsce Reprezentantów E. Faltz, A. Kruszewskiego, W. Kruszewskiego, i M. Dunin Borkowskiego.

Wniesiony został następnie projekt do prawa upoważniającego Rząd Narodowy do użycia sreber kościelnych na potrzeby kraju. — Projekt ten, pomimo silnéj oppozycji, na czele któréj stanął Deputowany Brinken, większością 29 głosów przeciwko 22, w prawo zamieniony został.

Nakoniec Władysław Hrabia Ostrowski Marszałek Izby Poselskiéj, uwiadomił Izby Połączone, iż zgromadzeni w Warszawie obywatele Powiatu Łuckiego (w Województwie Wołyńskiém) obrali na Reprezentanta swego w Sejmie narodowym Franciszka Xawerego Godebskiego.

Prezydujący w Senacie wyznaczył z grona Senatu, Senatora Kasztelana S. Hrabię Nałęcz Małachowskiego, a Marszałek Sejmu z Izby Poselskiéj, Narcyssa Hrabię Olizara *Wołyńskiego* i Jana Hrabię Rostworowskiego *Czerskiego* Posłów na Członków Deputacji mającéj się zatrudnić rozpoznaniem ważności wyboru Posła Łuckiego, a nakoniec zdaniem sprawy w tym przedmiocie Izbom Połączonym.

Posiedzenie odroczono na dzień 21 Czerwca godzinę 9tą z rana.

Głos Hrabi Olizara Posła Województwa Wołyńskiego na Posiedzeniu I. P. dnia 18 m. i r. b.

Zaszczycony zaufaniem współ-braci którzy mię do was jako Reprezentanta swojego przysłali mam obowiązek wynurzyć wam ich uczucia i ich życzenia przedstawić.

Nie chciejcie brać mi to za złe, że w téj stanowczéj chwili która kiedyś pomiędzy epoki w dziejach Narodu naszego policzoną zostanie nie przyszedłem do was z przygotowanym i starannie wykształconym głosem. Zezwolenie wasze na przyjęcie mię do Izby i wprowadzenie mię do niéj, jednocześnie przychodząc nie dało mi ani czasu ani sposobności ułożenia głosu. Zresztą sztuczne składanie wyrazów w tenczas jest tylko potrzebném, kiedy wymyślać uczucia lub ukrywać błędy przychodzi. Lecz tam gdzie członki jednéjże rodziny po długiem i bolesném rozdzieleniu znowu się na łonie wspólnéj swéj matki znajdują, tam zapewnienie braterskiéj miłości jest najpiękniejszą wymową, a proste opowiedzenie przygód najwięcéj zajmującym przedmiotem.

Od chwili w któréj wiadomość o chlubnéj rewolucji, waszéj przedarła się do nas przez ściśle strzeżone granice. Nadzieja odzyskania Ojczyzny długo przemocą tłumiona odżyła w sercach naszych, już

odtąd każdy był gotów dzielić i trudy i niebezpieczeństwa wasze, a bez względu na smutny lub pomyślny koniec przedsięwziętej wojny pragnął być uczestnikiem losu jaki wam Stwórca przeznaczył. Niestety! te drogie marzenie dotąd jeszcze zupełnie uskutecznioném być nie mogło.

Wróg żądający nas wolnych w tłum niewolników zamienić, nie zdołał pojąć poruszeń szlachetnego serca, świętą miłość Ojczyzny za zbrodnią stanu poczytał, poniżył imię Polaka, otoczył nas tłumami urzędników przedajnych i szpiegów w których ręku los rodzin naszych spoczywał, nakoniec, z bezprzykładném okrucieństwem niewinne dzieci nasze za ojców karać polecił, szczęściem te wszystkie pociski na Polskie serca wymierzone zostały. Jeżeli zaś Wołyń nie zrobił tyle ileście się może po nim spodziewali, jeżeli wam nie wyrównał w usługach świętéj sprawie Ojczyzny poświęconych, nie obwinajcie serc naszych.

O jakże wielka różnica pomiędzy waszém a naszém zachodziła położeniem. Wy pod zasłoną wojsk wprawdzie nielicznych, ale zbrojnych, walecznych i wyćwiczonych, mogliście przynajmniéj radzić bezpiecznie a odpędziwszy szpiegów, przeniewierców i despotyzmu służalców, zaprowadzać porządek, ukracać nadużycia, słowem dopełniać to wszystko co wam szacunek dworów i przyjaźń ludów zjednało, my pozbawieni pomocy, upadając pod despotyzmu ciężarem, w tych samych sercach, w których życzenia istniały i siłę znaleść musieli! Ona to była przyczyną, żeśmy bezbronni prawie, w pośród nieprzyjacielskich bagnetów cząstkowe robili powstania. Wy świętém wiary ogniwém złączeni, mieliście w waszych kapłanach czynną i gorliwą pomoc; my, rozróżnieni religją, exekutorowie podatków, wydziercy dzieci włościan dla oddania w rekruty, w każdym ich księdzu mieliśmy wroga, który starannie usiłowania nasze zniweczał. Wy powierzając swe myśli bez żadnéj prawie przeszkody, mogliście czynnie pracować nad odrodzeniem Ojczyzny; u nas każde zebranie ledwo nie odwiedzenie sąsiada, występkiem stanu, który nam śmiercią zagrażał. Powtarzam przeto nie obwiniajcie serc naszych ale raczéj zważywszy przeszkody, któreśmy przełamywać musieli, wierzcie, że czynności nasze, jakkolwiek małe w porównaniu z waszemi, równie wielkiego jednak potrzebowały poświęcenia i słusznie nam imię braci waszych wyjednać powinny.

Mówiłem do was jak Reprezentant Wołynia i czuję, że już na tém powinienbym skończyć, ale są chwile w których serce do tego stopnia przepełnioném bywa, że wynurzenie uczuć, staje się koniecznóm, a milczenie nie podobném. W tym właśnie jestem przypadku. Po utracie wszystkiego, co życie uprzyjemniać zdoła, po rozłączeniu z istotami, na których wszystkie nadzieje szczęścia mego spoczywały, przyprowadzony do stanu, w którym rozrywka jest trudem, nadzieja próżnym wyrazem, a samo życie przymusem; nie czułem téj wielkiéj i pocieszającéj prawdy, że nie ma serca do tego stopnia odrętwiałego boleścią, ażeby nigdy żadnéj pociechy doznać nie mogło. Wy dopiero Szanowni Reprezentanci Narodu pozwalając mi służyć Ojczyźnie w tém gronie, które mi tyle szlachetnych przykładów do naśladowania przedstawia, nadaliście cel życiu mojemu, i to życie znośném zrobili. O to jest dobrodziejstwo wasze! Osądźcie sami, czy zapewnienie wdzięczności, może być jeszcze potrzebném.

Zacni Obywatele w miescie Łowiczu niemniéj Duchowieństwo, Officerowie i urzędnicy miejscowi, dzieląc uczucia wspólnéj naszéj sprawy, złożyli summę złp. 1518 gr. 10 na potrzeby wojenne, którą w czasie obchodu pamiątki dnia 3 Maja 1791 roku zebrał tameczny kassjer obwodu Sochaczewskiego Pan Kenig.

List z Wiednia pisany 7. *Czerwca* 1831 *r.*

Moja podróż z Bielska do Brünn była ciągle w towarzystwie officerów z korpusu Dwernickiego. Największa ich część mają pieniądze, konie i powózki. Wszędzie ich z wieńcami z kwiatów przyjmowano. W Bielsku kobiety grały dla nich koncerta na Gitarze i fortepjanie; chciały także śpiewać pieśni narodowe polskie, lecz tego wzbronił komissarz cyrkularny, a z tego powodu przyszło do kłótni. W Weiskirchen Książe Dietrichstein dawał im wielki obiad. Nie jechali oni przez Ołomuniec. Tylko jeden oficer Węgierski towarzyszy im. Podróż ta była dla mnie nader przyjemną; a słysząc mowy tych młodych bohatérów, żal mię brał, że los inne dał im przeznaczenie: radbym nawet mój pędzel zamienić w miecz, lecz Niebo nie dało mi na to dość silnego zdrowia.

Trzy miejsca były na ich pobyt przeznaczone; ale gdy z 160, ledwo 40tu kilku ich przybyło, rozłożono ich wszystkich w jednem miejscu Gorau koło Brünn.

Uwagi nad Narodem Rossyjskim i Polskim.

Gdyby dwa te najzasłużeńsze dla Europy (1) i zarazem najnieszczęśliwsze Narody, z własnego popędu nienawidziły siebie, i z własnéj winy ponosiły

(1) *Z przyczyny wstrzymywania napadów barbarzyńców azjatyckich.*

te straszne klęski, na jakie się teraz ze zgrozą przyjaciele ludzkości spoglądają, jużby się zapewne dawno były poznały na zgubnéj swojéj zapamiętałości i wieczną między sobą zaprzysięgły przyjaźń; lecz gdy wzajemne między niemi rozterki, nie pochodzą tyle z ich wrodzonéj ku sobie nienawiści i chęci wytępiania się wzajemnego, (bo nie wiem czyby to mogło mieć miejsce między bratniemi narodami), ile z ukrytych fakcyj spólnych ich nieprzyjaciół: pojednanie się narodu rossyjskiego z polskim wtenczas dopiero nastąpi, kiedy same poznają się na zgubnych względem siebie zamachach obcych Mocarstw, lub kiedy też Mocarstwa, nie uczują w sobie dostatecznych sił do wdania się w ich sprawę i do przywiedzenia ich do takiego stanu, w jakim teraz zostają Turcy i Grecy; którzy bliscy będąc ostatecznego upadku, i opłakując dawniejsze swoje zaślepienie, przeklinają teraz machiawelskie pośrednictwo i opiekę swoich mniemanych przyjaciół. Taki sam los spotka Rossją i Polskę, jeżeli obie spuszczając się na ogrom swoich sił, lub na pośrednictwo obcych Mocarstw, zechcą dłużéj upierać się przy urojonych lub przemocą nabytych względem siebie pretensjach. Naród Polski słabszy co do sił numerycznie uważanych, lecz silniejszy moralnie od narodu rossyjskiego, uczynił już dwa kroki do zgody, przynoszące mu zaszczyt w oczach ucywilizowanego świata; lecz używszy do tego najniewłaściwszéj drogi, nie mógł się nawet spodziewać pożądanego skutku szlachetnych swoich usiłowań.

Nie przez wyrodnych synów Ojczyzny (Lubeckich, J.....skich), nie przez nieprzyjaźnych zarówno Polsce jak Rossyj cudzoziemców (Dybiczow), zbliżone być mogą do siebie te dwa bratnie Narody, lecz potrzeba do tego użyć koniecznie pośrednictwa przyjaciół ludzkości.

Prorockim niejako duchem przepowiadam, że jedyny środek do zniweczenia zgubnych zamiarów obcych mocarstw, względem Rossji i Polski, i do utwierdzenia wiecznego pokoju między temi dwoma, do wielkich dzieł przeznaczonemi narodami, jest wysłanie od rządu Polskiego, do rządu Rossyjskiego poselstwa; z oświadczeniem tamy, dalszemu rozlewowi krwi bratniéj, i do ustalenia na podstawie praw Boskich i braterskich wiecznego przymierza, które stać się może zarodem do wiecznego przymierza między wszystkiemi narodami. Krok ten ostateczny jeżeli nie weźmie pożądanego skutku, doda niewątpliwie nowego blasku sprawie polskiéj i zapali do ostatka rozpacz w narodzie, ku spełnieniu ostatecznego swego zamiaru, to jest odzyskania bytu lub do zagrzebania się wraz ze swemi zapamiętałymi wrogami w jednym grobie.

Uwagę tę uczynił ustnie jeden z przyjaciół ludzkości (przybyłych do Warszawy dla ratowania rannych Polaków i Rossjan), który zobowiązał mię, abym nie wymieniając jego nazwiska, oddał pod sąd publiczny takową jego uwagę. *W. Jastrzębowski.*

(Artykuły nadesłane.)

Lubownicy sceny ojczystéj i pragnący jéj wzrostu nie mogą się dosyć wydziwić, dla czego Dyrekcja Teatru Narodowego tak mało dba o rozdanie ról ważnych, ażeby i sama i publiczność w oczekiwaniu zawiedzioną nie była.

Oddawna niewidziana na scenie naszéj Trajedja w 5ciu aktach Grülpacera pod tytułem *Matka rodu Dobratyńskich* a od lubowników upragniona, jest dostatecznym dowodem téj niedbałości. Bo czy można było tak się daleko zapomnieć ażeby rolę Jaromira dla tego odebrać znakomitemu artyście ażeby publiczność znudzić i sztukę zgubić.

Nieujmujemy wprawdzie P. Piaseckiemu zdolności w sztuce scenicznéj i owszem w niektórych sztukach przedstawianych na scenie naszéj okazał wiele talentu, lecz w odegraniu takiéj roli jaką jest jest Jaromira nie tylko potrzeba nauczyć się jéj napamięć ale nadewszystko potrzeba w niéj zachować prawdę, naturę sytuacji scen a co jest także ważnym potrzeba mieć siły fizyczne.

Na nieszczęście nasze i teatru, tego wszystkiego nie można było dostrzedz w grze P. Piaseckiego lecz nietylko w téj sztuce ale prawie we wszystkich od czasu powrotu tego młodego artysty z Paryża podobne uchybienia widzieć się dają. Żałujemy bardzo, że P. Piasecki pomimo tak uderzających błędów nie chce naśladować gry uwielbianych od nas artystów, i że utworzył sobie rodzaj gry tak oryginalny iż prócz niego samego od nikogo prawie zastanawiającego się nad pięknością myśli poety i grą artysty zrozumianym nie jest.

Radzimy mu więc z duszy, aby nieodrzucał rady przyjaciół którzy z prawdziwym ukontentowaniem pragnęliby go widzieć na scenie odradzającéj się Ojczyzny w rzędzie najpierwszych Artystów Teatru Narodowego. A dojdzie do tego zaszczytu niezawodnie gdy się wyrzeknie zarozumiałości i gry tragicznéj tak źle naśladowanéj z Paryża.

Warszawa d. 6 Czerwca 1831 r. *P. G.*

Spostrzeżenie skutku Salamonjaku w czasie Zaraźliwych chorób pochodzących z przyczyny zepsutego powietrza.

Czytaiąc jednę z pism dawnych wiadomość takową: że w Sztokolmie panowało powietrze, czyli choroba

morowa tak zaraźliwa, że w całym tym mieście wszystkie domy nie były wolne od tak strasznéj klęski; jedna tylko hamernia to jest fabryka wyrobów miedzianych tak szczęśliwą była, że w jéj obrębie nikt nie umarł, ale nawet ani zachorował w tym czasie; przez który to przeciąg Król Jmć Szwedzki z familją i dworem swoim tam zamieszkawszy, uchronił się także od pomienionéj choroby.

Takowa tradycja dała mi powód, dochodzenia przyczyny, która stać się mogła skutkiem działającym do oddalenia złego powietrza, lub niszczenia takowego. Szczęśliwy pomysł dał mi dostrzedź, iż Salamonjak którego skład ostrokończastych cząstek, sprawiał tu zbawienny skutek.

Od lat 24 w przypadkach chorób pochodzących z wilgotnego lub zepsutego powietrza, tudzież w czasach zaraźliwych chorób bydła z zupełnym przekonaniem czyniąc próby, byłem zadowolniony ze skutku.

Obowiązek człowieka każe odkryć co tylko dla dobra ludu użytecznym bydź widzi; przeto podpisany podaje sposób, jakim sam używał salamonjaku.

„Bierze się kilka łótów Salamonjaku miałko „utartego, podobnaż ilość bursztynu lecz grubo potłuczonego; ta mięszanina używa się „obficie i często do nakadzania (izb, sukien, „pościeli w czasie zaraźliwych chorób ludzi; „a zaś w czasie chorób podobnych bydła, „okadzaniem szczegółowo takowych w obo„rach) sypiąc przysposobione kadzidło nie na „węgle lecz na mocno rozpalone żelazo."

Jan Ruszczykowski.

W Nerze 139 Polaka Sumiennego wyczytałem w tych dniach artykuł przeciw mnie z okazji uwag nad fabrykacją broni napisany, przekręcający moje myśli i pełen nieprzyzwoitych a razem czczych wyrażeń, na które odpowiadać, zwłaszcza ukrywającym swe nazwiska autorom, sądzę być nie słuszną do mnie rzeczą. Dwa tylko dotknę zarzuty mające za sobą jakiś pozor: jeden tyczący się objęcia mego urzędowania, drugi dzisiejszego stanu fabrykacji broni.

Co do pierwszego. Kierunek wyrabiania broni w zakładach górniczych powierzony mi był w skutek wniosku jednego z dwóch posłów delegowanych z sejmu na jednem z posiedzeń komitetu dyrygującego fabrykacją tejże, aby dla otrzymania tem pewniejszego skutku w wyrabianiu broni w fabrykach na prowincji wyznaczyć osobę któraby specjalnie nad jéj postępem czuwała. Komitet uznal ten wniosek za słuszny, i wów czas prezydujący oświadczył potrzebę powołania mnie obecnego do téj czynności.

Taki jest początek mego teraźniejszego urzędowania o które się nie starałem, a które dopiero po kilku dniach zdecydowałem się przyjąć.

Co do drugiego stanu fabrykacji broni w zakładach górniczych; gdy niektórzy mieniący się być gorliwymi patryotami, usilują wystawić go w złym świetle, z drugiéj strony zaś wychwalają stan tychże fabryk, za Księstwa Warszawskiego, w którym to czasie zaopatrzały one wojsko i twierdze we wszelkiego rodzaju broń i amunicją, winienem oświadczyć, iż przejrzywszy akta miejscowe, (w każdym przypadku stan rzeczy wykryć mogące) i zrobiony z nich wyciąg ilości broni i amunicji dostarczonéj wojsku w ciągu lat pięciu od r. 1809, do 1813 za Xstwa Warszawskiego, porównany z wykazem tego co od 1 Stycznia do końca Maja r. b. też same fabryki wydały, przekonałem się, że fabryki powyższe w owych pięciu latach zamiast dostarczania *wszelkiéj* broni, robiły tylko *klingi* na pałasze, *pochwy*, *bagnety*, *lance*, cokolwiek *stępli i amunicją*, dziś zaś oprócz tego wszystkiego, robią nadto w znacznéj ilości *lufy karabinowe*, i niektóre inne przedmioty do uzbrojenia należęce jak *np. kosy obosieczne*, że te z powyższych wyrobów które i dawniej były uskuteczniane, produkują się dziś stósunkowo w większéj ilości, niż za Xstwa Warszawskiego, tak dalece, że niektórych jak *np.* lance i amunicji czyli pocisków artyleryjcznych, w przeciągu teraźniejszych pięciu miesięcy daleko więcéj dostarczono wojsku, niż w przeciągu onych pięciu lat, i że ogół dziś w tym krótkim przeciągu czasu zrobionéj broni przynajmniéj tyle wynosi, ile to wszystko co dla uzbrojenia wojska za Xstwa Warszawskiego fabryki górnicze wydały.

Najgłówniejszym wyrobem za Xstwa Warszawskiego były klingi od pałaszy, dziś zaś lufy karabinowe. Do tego dodać potrzeba, że w roku 1809 znajdowała się już fabryka pałaszy z czasu rządu Austryackiego pozostała. (którą za Xstwa Warszawskiego była częścią pod kierunkiem władz gorniczych, częścią pod zarządem dyrekcji artylerji; późniéj zaś dyrekcji głównéj górniczéj upadla) kiedy teraz wszystkie urządzenia i warsztaty do szczegółowego wyrabiania broni, a zwłaszcza luf karabinowych nigdy jeszcze w fabrykach tutejszych nieuskutecznianych, nowo zaprowadzane być musiały.

Taki wypadek zaspokoić może choć w części troskliwych *prawdziwie* o dobro kraju patryotów, jeżeli zaś zachodzą jeszcze w fabrykacji broni niedokładności i ta nie jest na stopniu udoskonalenia, na jakim z czasem być może, należy zważać na to, że dopiero się zaczęła.

F. Pancer, Dyr. fabr. br.

Felix Saniewski *Wydawca odpowiedzialny.*